Rok III. Kraków, Niedziela dnia 3. Sierpnia 1913 r. Nr. 31.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE“.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.[2] Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

Prosimy o nadsylanie zaleglej prenumeraty i na następny kwartał.
Prenumeratę „Glosu mieszczańskiego“ można rozpocząć każdej chwili.

Powodzie a katastrofa w przemyśle.

W bieżącym roku nawiedzila kraj nasz wielka kotastrofa powodzi.

Dlugotrwale deszcze, gradobicia, oberwanie chmur trwaja i powtarzają się już od dwóch miesięcy; niektóre okolice zatopila powódź już po kilka razy, pasza dla bydla i ziemioplody zniszczone, szkody oceniają na 30 milionów koron.

Aby ulżyć ludności rolniczej, poczynilo prezydyum Kola polskiego oraz p. Namiestnik starania u rządu a rezultatem tych zabiegów jest — jak doniosly telegramy — zapomoga państwowa w kwocie pięciu milionów koron.

Wylewy nawiedzają nasz kraj prawie co roku, gdyż obwalowanie rzek wskutek dziwnej „oszczędności“ postępuje bardzo wolnym krokiem a zdarza się nawet, że **rząd rozpoczęte** już **roboty** dla braku kredytu **przerywa i że** w czasie przerwy wezbrana **woda niszczy** niewykończone a kosztowne budowle ochronne, które potem trzeba rozpoczynać na nowo.

Nie sięgamy zbyt daleko wstecz, ale gdyby roboty okolo regulacyi i obwalowania rzek i potoków byly rozpoczęte o dwadzieścia lat wcześniej, nie trzebaby bylo obecnie co roku odpisywać podatków i udzielać zapomóg. — Skoro jednak opóźnienie nastąpilo **z winy rządu i kraju**, to slusznem jest, iż poszkodowanej ludności rolniczej udziela się pomocy. Dlatego też z uznaniem podnieść należy zasługi prezydyum Kola polskiego i p. Namiestnika okolo wyjednania pięciomilionowej sumy na zapomogi powodziowe.

Stwierdzamy zresztą, że rząd nie odmawia swej pomocy a poslowie nasi poparcia także innym sferom ludności i sprowadza im mięso z za morza, buduje mieszkania, uwalnia od podatków, zasila gotówką etc. etc. — Bardzo to pięknie i ze strony rządu i ze strony przedstawicieli ludu.

Ale o jednej warstwie ludności zapominają zdaje się nietylko pp. poslowie, lecz za ich przykladem także wladze.

Kopciuszkiem tym jest **stan rękodzielniczy i** wogóle caly nasz **młodziutki** jeszcze **przemysł krajowy.**

Tę właśnie warstwę ludności pracującą w przemyśle, tworzącą ten przemysł, podstawę dobrobytu miast i całego kraju, nawiedziła straszna katastrofa trwająca już rok cały.

Od zeszlego lata pod pozorem niebezpieczeństwa wojny wstrzymano kredyt w bankach prywatnych i rządowych, podniesiono procent do rozmiarów lichwy, **wycofano nie setki ale tysiące milionów koron z obrotu; w przemyśle** zapanowal zastój, brak pracy i nędza.

Właściciele zakladów rękodzielniczych i średnich zakladów przemyslowych, którzy przed katastrofą zatrudniali po kilkunastu lub kilkudziesięciu robotników, od roku już blisko sami dla siebie pracy i zarobku nie mają.

Ci, co przed rokiem jeszcze uchodzili za zamożnych, **potracili całe swoje mienie, dorobek wieloletniej pracy; wśród rękodzielników panuje głód i nędza** a nie widać jeszcze żadnych znaków zbliżającej się poprawy stosunków.

Mlody nasz przemysl znalazl się w tem polożeniu, co rozpoczęte a przez nieoględność wladzy przerwane obwalowanie rzeki.

Przyszla woda i calą robotę zniszczyla; tym wylewem niszczącym stan rękodzielniczy od roku bez przerwy i bez ratunku jest **zastój i brak kredytu.**

Katastrofa, która nawiedzila nasz przemysl jest stokroć boleśniejszą, niż katastrofa powodzi, bo nie wywolaly jej żywioly, nad którymi czlowiek wladzy żadnej nie ma, lecz powstala niestety wskutek z gruntu falszywej polityki ekonomicznej tych ludzi, którzy **o rozwój przemysłu** w pierwszym rzędzie **pieczę i staranie mieć winni.**

Stwierdzamy, **że zastój w przemyśle powstał nie z woli, lecz wbrew woli społeczeństwa.**

Dość bylo i jest ludzi zamożnych, którzyby zamawiali roboty, rozpoczynali budowy, kupowali gotowe wyroby; ale brak gotówki wycofanej z obiegu przez bank rządowy, lichwiarskie procenta, formalny **lokaut na targu pieniężnym,** zabija wszelką inicyatywę.

Na niebezpieczeństwo wynikające stąd dla naszego kraju zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę na lamach naszego pisma; podnoszono w tej sprawie poważne glosy na różnych zgromadzeniach i posiedzeniach, zapadaly uchwaly, dawano przyrzeczenia, ale do tej pory żadnej pomocy nie widać.

A mało, bardzo mało żądano! Nie domagali się rękodzielnicy **żebranej zapomogi,** żądali **tylko przywrócenia koniecznych warunków uczciwej pracy;** tym warunkiem miala być możność uzyskania kredytu lub ulgi kredytowe w tych ciężkich czasach i tej to właśnie nic niekosztującej pomocy przemyslowcom naszym i rękodzielnikom odmówiono.

Katastrofa, jaka nas dręczy od roku,

wyrządziła ludziom samodzielnym w liczbie 80.000 osób pracujących w przemyśle, szkodę nie trzydzieści ale **conajmniej osiemdziesiąt milionów koron i wielu z nich doszczętnie zniszczyła.**

Mamy też prawo i obowiązek przypomnieć zarówno rządowi, jak i pp. posłom i kierownikom polityki Koła polskiego w Wiedniu, że po wyjednaniu niezbyt wielkiej co prawda zapomogi dla ludności rolniczej z powodu wylewów, **koniecznem jest podjęcie natychmiastowej akcyi ratunkowej w celu ocalenia naszych rękodzielników i przemysłowców od ostatniej ruiny.**

Położenie ich jest z każdym dniem gorsze, nie powinno się zwlekać ani chwili; przemysł powinien mieć równie gorliwych orędowników i obrońców jak rolnictwo.

Gmina utrąca zakłady przemysłowe.

Podnosiliśmy niejednokrotnie, że gmina na każdym kroku stara się stworzyć konkurencyę rękodzielnikowi oraz wszelkim zakładom przemysłowym narażając w ten sposób przemysł na nieobliczalne szkody.

Ostatnio napiętnowaliśmy konkurencyę gazowni miejskiej z instalatorami, obecnie mamy podobny fakt do zanotowania, który wymaga tem ostrzejszego napiętnowania, że skutkiem niedołęstwa i złej woli funkcyonaryuszy przedewszystkiem gmina ponosi wielkie straty co tylko odbija się niekorzystnie na obywatelach miasta.

Z przebiegu lipcowego posiedzenia Krakowskiej Rady Miejskiej i ze sprawozdań dziennikarskich, wiadomo, że p. Dr Zawadzki naczelnik Akcyzy miejskiej, przedkładając jako referent, zamknięcie rachunkowe i zdając sprawę z czynności rzeźni, targowicy i chłodni miejskiej, podał do wiadomości Rady, że jak chłodnia przynosi zyski także Miejska fabryka lodu sztucznego.

Twierdzenie to uwidocznił także naczelnik Akcyzy w swem pisemnem sprawozdaniu wykazując pod pozycyą 2 w dochodach za sprzedaż lodu za I półrocze 1913 — 8120 K 96 hal. zaś w rozchodach za ten sam czas tylko 981 Kor. 59 hal.; zysk zatem w kwocie 7139 Kor. 37 hal.

Tak znaczny zarobek przy tak małym wydatku możnaby nazwać nienormalnym wyzyskiem zwłaszcza, jeśli się zważy, że ten zysk ściąga się z artykułu służącego do konserwacyi środków spożywczych, którego administracya akcyzy bezwarunkowo powinnaby zaprzestać. Na szczęście nie potrzeba Administracyi akcyzy nawoływać do opustu conajmniej 200% bo jeżeli się bliżej w tem przedsiębiorstwie rozpatrzymy to cię przekonamy, że cyfry przedstawione przez Dra Zawadzkiego odbiegają bardzo od prawdy, co zaraz wykażemy.

Zestawienie rzeczywistych wydatków z powodu utrzymania w ruchu miejskiej fabryki lodu jakie miejska fabryka lodu za rok 1913 poniosła:

1. 6% od kapitału włożonego w kwocie 160.000 Kor., K 4800.
2. Amortyzacya maszyn wartości 140.000 Kor. po 10% tej kwoty przyjęte przez gminę dla zakładów przemysłowych K. 7000.
3. Wartość czynszu za lokal miejskiej fabryki lodu na podstawie kosztów budowy chłodni za 1/2 roku K. 3000.
4. Jeden maszynista 180 Kor. miesięcznie K. 1080.
5. Jeden palacz i obsługacz 120 Kor. miesięcznie K. 720.
6. Dwóch pomocników przy wyrobie lodu po 80 Kor. miesięcznie K. 960.
7. Remuneracya dozorcy i buchaltera K. 360.
8. Węgiel po 6 h. na słup przy nieregularnym wyrobie 17.000 słupów K. 1020.
9. Oliwa, pakunki, sól, pasy, kalafonia. i światło K. 1200
10. Jeden woźnica do rozwozu po 80 Kor. miesięcznie przez pół roku K. 480.
11. Woźnica do rozwozu po 80 Kor miesięcznie za 2 mies. K. 160
12. Pasza jednego konia po 80 Kor. miesięcznie za pół roku K. 480
13. Pasza jednego konia po 80 Kor. mies. przez 2 mies. K. 160
14. Stelmach, kowal i rymarz K. 120
15. Woda wodociągowa K. 1000

Ogólne wydatki Kor. 22.540

Nie wliczając tu podatków, remuneracyi i płacy dyrektora oraz urzędników, którzy z czasem będą potrzebni.

Ze sprzedaży lodu za I. półrocze 1913 wykazano K. 8120. 96. Zatem deficyt: 14.419.04.

Z tego obliczenia wynika, iż nie zysk w kwocie 7.139 Kor. 37 hal. lecz deficyt czyli strata w sumie 14.1419 Kor. 04 hal. należało wykazać Radzie za I. półrocze 1913.

Taki sam deficyt będzie miała miejska fabryka lodu za pewne także w II półroczu.

Jeśli więc celem założenia fabryki było zwiększenie dochodów chłodni miejskiej, to celu tego gmina nie osiągnęła i prawdopodobnie nie osiągnie. Jeśli natomiast motywem założenia tej fabryki było **podkopanie egzystencyi** istniejącej w Krakowie prywatnej fabryki lodu, to zamiar już w znacznej części osiągnięto.

Wynika z powyższego, że twierdzenie Dra Zawadzkiego jakoby miejska fabryka lodu dała przy sprzedaży za 8020. 96 Kor. zysku 7.139.37 Kor. **odbiega daleko od prawdy.**

Jest to wprost niesłychane, iż podobne sprawozdanie, w którem zachodzi pomyłka o 7.139.37 plus 14.419.04 Kor. razem o Koron 21.558.41 mogło być przedłożone Radzie miejskiej i przez Radę do wiadomości przyjęte.

Gmina prowadząc fabrykę, przy której traci poważną kwotę, **nie spełnia żadnego humanitarnego zadania a krzywdzi dotkliwie jedyną w Krakowie fabrykę prywatną zamiast jej jak wogóle wszystkim zakładom przemysłowym pomagać.**

Co to są Skauci?

Pod tym tytułem zamieszcza „Praca“, tygodnik, pod redakcyą p. J. Okołowicza, dyrektora P. T. E., poświęcony sprawom emigracyi polskiej, popularny artykuł, który w skróceniu podajemy.

Gdyby przed paru tygodniami zawitał tak kto do angielskiego miasta fabrycznego Birmingham, uderzyłby go tam widok zgoła niezwykły. Czterdzieści tysięcy chłopców, przeważnie Anglików, poza tem różnej narodowości, w wieku od lat 7 do 17-tu zgromadzonych za miastem w olbrzymim obozie o wyglądzie wojennym. Obok obozu tego, gdzie młodzieniaszki odbywali nadzwyczaj sprawnie rozmaite ćwiczenia wojskowe, marynarskie i gimnastyczne, urządzono na pokaz przeróżne warsztaty rzemieślnicze: kowalskie, ciesielskie, stolarskie, szewskie, krawieckie i t. p., gdzie ci sami chłopcy w oczach tysięcy ciekawych widzów popisywali się sztuką władania młotem, heblem, pilnikiem, igłą i dratwą.

Na zapytanie, co to wszystko znaczy, każdy dowiedziałby się, że międzynarodowy zlot skautów, ich obóz, ich ćwiczenia, a dodałby, że obok, w wielkiej hali, znajduje się wystawa ich prac z najrozmaitszych rzemiosł i umiejętności. I na dalsze zapytanie ten sam przechodzień zapewne nie omieszkałby wspomnieć, że wśród tych chłopców są także w osobnym oddziale tacy, co mienią się Polakami, dzielną postawą i zwinną musztrą, budząc ogólną uwagę, a ślicznemi śpiewami polskimi powszechny podziw. Na zlot skautów z Polski przyjechali, z Galicyi...

Co to są skauci, kto stworzył tę organizacyę, w jakim celu? Wyraz nowy, dla wielu jeszcze zupełnie nieznany, i nową myśl, nowe dążenia w sobie ukrywa, niedziw tedy, że powyższe pytanie nasunąć się może niejednemu.

Odpowiemy na nie w kilku słowach.

Początek skautów sięga wojny Anglików z Burami w Afryce południowej. Szczupła załoga angielska w twierdzy Mafeking nagle została oblężona przez przeważające siły Burów.

W osadzie było zaledwie 300 żołnierzy, powołano więc pod broń wszystkich młodych ludzi; wówczas okazało się, że większość ich nie wiedziała, jak się obchodzić z bronią i była z początku zupełnie bezużyteczna. A gdy liczba obrońców wykazała się niewystarczająca, generał Baden-Po-

well. kierujący obroną, zebral kilkunastoletnich chłopców i utworzył z nich oddziały „scoutów“, którzy wkrótce oddali wielkie usługi. Skauci nietylko spełniali pieszo i na rowerach służbę obozową, rozwożąc rozkazy od fortu do fortu, lecz wychodzili poza osadę i podpatrywali nieprzyjaciela, górując nad starymi żołnierzami zwinnością i zręcznością. Po ukończonej wojnie gen. Baden-Powell, mając w pamięci przykład w Mafekingu, zaczął organizować w Anglii drużyny skautowe, pragnąc oddziałać przy ich pomocy na wychowanie angielskiej młodzieży. Próba dała doskonałe wyniki i wkrótce za przykładem Boden-Powella poszły tysiące wychowawców, tworząc w całym kraju zastępy skautów; jest ich już w samej Anglii przeszło 100.000, a są i w innych krajach. Wreszcie mamy już Skautów i w Polsce przeszło 10.000! Pierwszym, kto zaczął wśród polskiej młodzieży szkolnej tworzyć drużyny skautowe i krzewić zasady skautów. był p. Andrzej Małkowski, obecny przewódca delegacyi polskich skautów na zlot w Birminghamie.

Nazwa „Skaut“ spolszczona została na „harcerz“, wyraz ten jednak, chociaż brzmi bardziej swojsko, mniej jest w użyciu.

— Czuwaj i bądź gotów na wszystko! — jest hasłem Skauta, którego różne „nieprzewidziane“ wypadki zastają przygotowanym, nie zaskakują go nigdy znienacka. Bo też czego Skaut nie musi umieć, aby odpowiedzieć wszystkim w maganiom jakie postawi mu przypadek! Musi oryentować się w terenie, czytać mapy wojskowe, sygnał dawać chorągiewkami, dymem, światłem, znakami świetlnymi i dzwonkiem elektrycznym; musi budować szałasy i rozbijać namioty, rozpalać ogień, przy pomocy dwóch tylko zapałek, układać ogniska według najlepszych sposobów traperskich i wojskowych, ścinać drzewa, budować mosty, kleić łodzie, nawet wiązać węzły w kilku rodzajach, stosownie do potrzeby i celu, piec chleb. gotować, uprawiać różne rzemiosła, choćby potrosze

Skaut ma też swój zakon rycerski, którego święcie przestrzega. Przedewszystkiem nie wolno mu mówić nieprawdy, jest obowiązany być pożytecznym i pomagać innym.

Obok ćwiczeń w polu odbywają się pogadanki, których celem jest rozwój umysłowy i moralny skautów. Obejmują one historyę Polski, wzory cnót wielkich mężów, przepisy prawa skautowego itd., itd. Podkreślić trzeba, że każdy nasz skaut musi być abstynentem.

Jak widzimy, więc drużyny skautowe mają dla naszej młodzieży szkolnej nadzwyczaj doniosłe znaczenie wychowawcze. Takich potrzeba nam jaknajwięcej!

Fuszerka w krakowskich zakładach gminnych.

Gmina miasta Krakowa, pełniąca zarazem urząd władzy przemysłowej I instancyi, powołanej do czuwania nad ścisłem przestrzeganiem przepisów ustawy przemysłowej, uprawia lub toleruje fuszerkę w swych zakładach przez służbę i w służbie gminnej zajętych robotników do wykonywania przemysłu rękodzielniczego nieuprawnionych a mianowicie:

Kuciem koni miejskich zajmują się robitnicy miejscy nie posiadający ani wymaganych egzaminów, ani karty przemysłowej. Kołodziejstwo uprawia zakład czyszczenia miasta, zarząd ogrodów miejskich i zarząd wodociągów przez miejskich robotników ciesielskich, kupując także od czasu do czasu wysortowane części składowe z Dobczyc po targu na Kleparzu.

Rymarstwo uprawia straż ogniowa i zakład czyszczenia miasta.

W ślusarstwie fuszerują wszystkie zakłady gminne, ponadto wykonuje gmina nie posiadająca koncesyi przemysł murarski, ciesielski, brukarski i wykonuje także malarstwo pokojowe, posługując się ludźmi nieuprawnionymi.

Poszkodowane stowarzyszenia postanowiły poczynić energiczne kroki i te pokątne pracownie czemprędzej zamknąć.

Dodajemy, że zarząd miasta Krakowa zajmuje się do tej pory następującemi przemysłami:

1) Piekarstwem.
1) Węglarstwem.
3) Instalatorstwem wodociągowem.
4) Instalatorstwem gazowem.
5) Instalatorstwem elektrycznem.
6) Mleczarstwem.
7) Jajczarstwem.
8) Lodziarstwem.
9) Kowalstwem.
1e) Kołodziejstwem.
11) Ślusarstwem.
12) Rymarstwem.
13) Murarstwem.
14) Ciesielstwem;
15) Rzeźnictwem.
16) Betoniarstwem.
17) Brukarstwem.
18) Stręczycielstwem.
19) Malarstwem pokojowem.
20) Handlem parcelami.

Natomiast nie załatwia Magistrat należycie spraw gminnych, a prócz tego gmina nie trudni się do tej pory jeszcze tylko

Golarstwem.
Fryzyerstwem.
Wyrobem bandaży.
Krawiectwem.
Szewstwem.

Lekceważenie rękodzielników.

Jasło, 29. lipca.

W artykule z zeszłego tygodnia, zatytułowanym: „Starostwo wobec żądań rękodzielniczych“ podniesiono, że Starostwo pozostaje głuche na wołanie rękodzielników, by władza ukróciła samowolę fuszerów niszczących nasze rękodzieło. Starostwo nietylko nie poczyniło żadnych kroków w kierunku tępienia szkodliwej fuszerki, ale nawet nie dało Stowarzyszeniom donoszącym o fuszerce żadnej odpowiedzi!

Dla wykazania wprost lekceważenia przez Starostwo Stowarzyszeń rękodzielniczych i rękodzielników wogóle, podajemy liczbę doniesień jednego tylko Stowarzyszenia z przeciągu trzech lat.

Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie doniosło o nieprawnem wykonywaniu przemysłu piekarskiego przez Sarę Krieger i Dawida Hamela z Jasła do c. k. Starostwa sprawozdaniem z dnia 18 listop. 1908 l. 174 z dnia 3 lutego 1909 l. 17. z dnia 17 kwietnia 1909 l. 48. z dnia 25 czerwca 1909 l. 75 oraz przeciwko Dawidowi Hamelowi, Sarze Krieger i 7 innym sprawozdaniem z 15 lutego 1910 l. 30 i sprawozdaniem z 28 października 1910 l. 140 dalej doniesiono c. k. Starostwu o nieprawnem wykonywaniu piekarstwa przez innych nieuprawnionych piekarzy 16 grudnia 1911. l. 63 i 26 czerwca 1912 l. 114.

O nieprawnem wykonywaniu przemysłu stolarskiego przez Antoniego Sopaka doniesiono Starostwu 4-go września 1910 l. 102 i 23 października 1910 l. 134 z 10. grudnia 1911 l. 119 z 31 marca 1912 l. 48 i 26 czerwca 1912 l. 115 oraz przez Stanisława Schmidta 18-go listopada 1910 157 30 stycznia 1911 l. 11 i 24 maja 1911 l. 54.

O nieprawnem wykonywaniu siodlarstwa przez Jana Tokarskiego w Kowalowach doniesiono Starostwu dnia 10 września 1912 l. 156.

O nieprawnem wykonywaniu przemysłu malarskiego przez Jakóba Münza z Jasła doniesiono Starostwu 3 maja 1912 l. 56. przemysłu tapicerskiego przez Chaina Malaneta i Leibę Zimeta z Jasła doniesiono c. k. Sarostwu 6 maja 1913 l. 54 i l. 55. O nieprawnem wykonywaniu przemysłu stelmachowskiego przez Wojciecha Forysza doniesiono Starostwu 16 marca 1913 l. 26 i przemysłu siodlarskiego przez Stanisława Leśniaka 20 kwietnia 1913 l. 42. Tutejsi przemysłowcy ponoszą wielkie ciężary i płacą wysokie podatki, przeto z powodu licznej konkurencyi, ze strony pokątnych fuszerów zagrożoną mają egzystencyę w skutek tego przemysł rękodzielniczy miejscowy nie może się należycie rozwinąć.

Sprawa bałkańska jako czynnik niepokoju w Europie.

Jak się zakończy obecny najazd na Bulgaryę, — t. j. czy zupełnem zaspokojeniem żądań jej nieprzyjaciół, co jest mało prawdopodobne, czy kompromisem, przy którym nie wykluczonem jest także utworzenie przez mocarstwa ze spornych ziem. zwłaszcza nad morzem Egejskiem, autonomicznej Macedonii, czy też inną jakąś niespodziankę, mogącą się wyłonić n. p. ze stosunku Austro-Węgier do państw serbskich lub z kwestyi Adryanopola, zajętego przez Turcyę, — jest rzeczą z powodu przedwczesności i powiklania trudną do osądzenia, — chociażby nawet w przybliżeniu.

Jedno tylko co do przyszłości sprawy bałkańskiej na pewne już dziś można orzec, a mianowicie, że nie będzie ona jeszcze ostatecznie załatwioną, że wskutek tego i nadal pozostanie zarzewiem niezgody międzypaństwowej, szczególnie między Rosyą a Austro-Węgrami, i że w końcu stanie się jedną z głównych przyczyn wojny europejskiej i następnie światowej, która, zdaniem piszącego, zakończy się pogromem największych potęg militarnych, zaczepnych

Prus i Rosyi, przez koalicye, odbudowaniem Polski i innęmi zmianami terytoryalnemi, zniszczeniem Europy środkowej przez rewolucyę socyalną i zarazę, upadkiem militaryzmu i zwycięstwem idei republikańskiej nad monarchizmem.

Że sprawa bałkańska może w podobny sposób razem z innemi kwestyami, które także poruszymy, wpłynąć na tok dziejów świata, będziemy się starali to uzasadnić na podstawie zaszłych już wypadków politycznych, nie roszcząc sobie naturalnie pretensyi do nieomylności.

Już samo tymczasowe załatwienie problemu albańskiego może budzić obawę co do spokoju na Bałkanach i w innych stronach Europy. Albania bowiem, według wiadomości dziennikarskich, ma pozostać przez pięć lat lub więcej pod kontrolą wszystkich mocarstw europejskich.

Każdy z nas obserwujący życie ludzkie i zajmujący się cośkolwiek polityką zagraniczną, zdaje sobie dobrze sprawę, że taka wspólna kontrola jest zwykle sposobnością do wzajemnych intryg, niedowierzań, że często bywa ona początkiem nieprzyjaźni, a niekiedy powodem i wojny. A delemat albański może rzeczywiście przyczynić się do nieprzyjaźni i jej zwyczajnego następstwa albowiem w nim krzyżują się żywotne interesy nie tylko właściwych państwa bałkańskich, ale także dwu mocarstw sąsiednich, a nadto inne potęgi mogą go użyć jako sprężyny do swych celów politycznych w innych stronach.

Państwa nalkańskie po swem zwycięstwie nad Turkami usiłowały podzielić Albanię między siebie, szczególnie między Grecyę, Serbię i Czarnogórę, na co jednak nie zgodziły się wyżej wspomniane sąsiednie mocarstwa. Austro-Węgry uczyniły to dlatego, ponieważ chciały stworzyć z Albanii przeciwwagę Serbii, głównie na ten raz, gdyby ta usiłowała zagarnąć należące do nich ziemie serbsko-kroackie a nawet słowieńskie; Włochy zaś przyłączyły się do akcyi austro-węgierskiej, ograniczając greckie zdobycze albańskie, a przedewszystkiem nie dopuszczając do zajęcia przez Grecyę Włochy i jej okolicy, położonych nad cieśniną Otranto, w nadziei, że Albania stanie się z czasem ich posiadłością, potrzebną im do opanowania Adryatyku, a to przez posiadanie powyższej cieśniny, prowadzącej do morza Jońskiego i dalej na morze Śródziemne i oceany.

Te właśnie zamiary włoskie, mogące być poparte przez Rosyę, a ewentualnie przez Francyę i Anglię, które mszczą się na Austro-Węgrach za ich sojusz z Niemcami, są niebezpieczne na przyszłość dla handlu morskiego monarchii Habsburgów i jej marynarki wojennej. Niebezpieczeństwo to jest tak wielkie, że nasuwa się myśl, czy nie lepiej byłoby pozwolić zwycięskim państwom na podział Albanii między siebie, aniżeli stać się mimowoli przyczyną najazdu na Bulgaryę, która ma interes wspólny z Austro-Węgrami w zwalczaniu Serbii, posiadającej i w dzisiejszych granicach znaczną część ludności bulgarskiej.

Wszak wiemy, że wyrugowanie Serbii z terytoryów albańskich było może głównym powodem żądania rewizyi traktatu, zawartego jeszcze przed wojną z Turcyą, a dotyczącego podziału zdobyczy między Bułgaryę, która miała zająć przeważną część Macedonii, zamieszkanej przeważnie przez Bułgarów, a Serbię, usilującą otrzymać przez zajęcie ziem w północnej Albanii własny przystęp do Adryatyku, ważnej dla niej ze względu na handel morski i bezpośrednią komunikacyę z innemi państwami.

Wiemy także, że niespełnienie tego życzenia serbskiego przez Bułgaryę, może nawet za sprawą dyplomacyi austro-węgierskiej, usiłującej za wszelką cenę nie dopuścić do wzrostu Serbii, — która mówiąc nawiasowo zasiliłaby się nad Adryatykiem awanturniczą i nieprzychylną sobie ludnością albańską, spowodowało porozumienie serbsko-greckie, a w następstwie dzisiejszą wojnę.

Zawieszenie konstytucyi w Czechach.

Dnia 26 lipca zdarzył się w Austryi fakt niesłychany. Rozporządzeniem ministeryalnem rozwiązano w Czechach Wydział krajowy, a na jego miejsce zamianowano komisyę rządową, z taką samą kompetencyą jaką ma Sejm razem z Wydziałem Krajowym.

Przyczyną tego kroku antikonstytucyjnego jest od lat kilku trwające rozbicie sejmu czeskiego, i wynikłe stąd prawie, że bankructwo Czech, które skutkiem walk narodowościowych, wcześniej niż przypuszczano nastąpiło. Rząd czuł się wobec tego zmuszonym do postanowienia stanowczego kroku. Wydany patent cesarski 26 lipca ogłosił dymisyę marszałka krajowego czeskiego ks. Lobkowitza i rozwiązanie sejmu czeskiego, dalej ogłasza, że ze względu na zastój czynności ustawodawczej i administracyjnej reprezentacyi kraju mianowaną zostaje **krajowa komisya administracyjna,** która tak długo sprawować będzie funkcye aż podejmie czynności Wydział krajowy, wybrany przez Nowy Sejm.

Jako pomoc dla należytego rozwoju budżetu krajowego, zezwolone zostaje 65 proc. dodatki do wszystkich podatków bezpośrednich z wyjątkiem dodatku osobisto-dochodowego na drugie półrocze roku 1913 oraz dodatek od piwa po 4 K na hektolitrze.

Prezydentem komisyi zamianowany zosta wiceprezydent trybunału państwowego i dotychczasowy członek Wydziału krajowego hr. Szenborn.

Wiadomość o zawieszeniu konstytucyi wywołała w Pradze przygnębiające wrażenie. Stronnictwa zebrały się na naradę, a wszystkie uchwaliły enuncyacyę, oświadczając się przeciw zawieszeniu konstytucyi.

Narodowy skład komisyi odpowiada dotychczasowemu składowi Wydziału krajowego, a mianowicie komisya liczy 5 urzędników czeskich i 3 niemieckich. Prezydent komisyi hr. Szenborn ma dwa głosy. Członkowie komisyi mają otrzymać takie same pobory, jak członkowie Wydziału krajowego, a prezydent otrzyma po nadto 6000 koron rocznie. Prezydent i wszyscy członkowie komisyi mają złożyć przysięgę w ręce cesarza.

W kołach politycznych sądzą, że rządy komisyi administracyjnej potrwają dłuższy czas. Termin rozpisania nowych wyborów do Sejmu czeskiego, który równocześnie został rozwiązany, nie został do tej pory ustalony. To co się stało w Czechach czeka także Galicyę w niedalekiej przyszłości, jeżeli perfidne stronnictwa, które obecnie mają w sejmie większość, będą nadal staczały się obalić reformę wyborczą.

Głos krytyki.

Wybory do Izby rękodzielniczej, które pod hasłem *precz ze starym wydziałem* odbyły się w dniu 4 marca, miały zainicyować nową ere w życiu i rozwoju tej instytucyi przez gruntowną a radykalną reformę stosunków, miały uszczęśliwić rękodzielników i stworzyć dla nich raj w Krakowie.

Nic też dziwnego, że wszyscy z przytłumionym oddechem oczekiwali rezultatu głosowania i z niesłychanem entuzyazmem przyjęli wiadomość o zwycięstwie wszystkich, którzy w imię dobra (?!) stanu rękodzielniczego walczyli o zdobycie Izby.

Odnieśli zwycięstwo na całej linii; to też tem większy zapał ogarnął „bohaterów“ do pracy, do wielkich czynów.

Rosło serce, wzmagała się energia i pragnienie czynu, na widok tego ognia, jaki ogarnął delegatów wyborców.

Niestety był to słomiany ogień, podsycany podmuchem hipokryzyi i obłudy.

Chęć do pracy, poświecenie, uczciwość, energia, zatopiona w strumieniach *okocimera* w czasie libacyi po wyborach, dobra wola, wzniosłe hasła dobro ogółu, zginęły bez śladu z zapomnieniu.

Zwyczajna onania umysłu w całej pełni powróciła a w Izbie rękodzielniczej zmieniło się wiele, — ale na **gorsze.**

I dziwnego człowiek doznaje uczucia na wspomnienie tej chwili, gdy w czasie uczty powyborczej p. Siemek, p. Wajda i inni upojeni niemniej marcowem z Okocima jak zwycięstwem, po kolei rzucali się w objęcia wyborcom—delegatom z Kazimierza i ślinili piękne brody tym, którym zawdzięczali zwycięstwo, (faktycznie żadnego zwyciestwa nie było, gdyż stary wydział zupełnie się z Izby wycofał. *Przyp. Red.*) i ślubowali nie ustawać w pracy dopóki niezadowolnią wszystkich, którzy przyczynili się do ich wyboru.

Były to jednak zapewnienia przy kieliszku bez znaczenia dawane bez świadomości, przez co dzisiaj jeszcze większa panuje nienawiść do owych krzykaczy, niż oni żywili do dawnego wydziału Izby rękodzielniczej.

Bo w Izbie panują dzisiaj skandaliczne stosunki. Na posiedzeniach wydziału odbywają się orgie n. p. na tem tle, że p Wajda chce usunąć niemiłego sobie urzędnika a wydział stara się go utrzymać.

Po za drobnostkowemi swarami i kłótniami nic się nie robi, a nowy zarząd okazuje na każdym kroku coraz więcej złej woli

Wystarczy powołać się na jeden fakt. Według statutu każde stowarzyszenie na 10-ciu członków wysyła jednego delegata na Walne zgromadzenie z tem, że jedno stowarzyszenie nie może mieć ponad 6-ciu delegatów.

Zmiany tego paragrafu domaga się 20 stowarzyszeń i to był taran, którym walono w dawny Wydział.

Po przeprowadzonych wyborach zrobiono też natychmiast aktorski giest, który wskazywał na to, że ta sprawa będzie w myśl żądań większości cechów i to w krótkim czasie załatwiona. W tym celu wybrano nawet komisyę statutową. Niestety jednak skończyło się na wyborze komisyi, która nie odbyła ani jednego posiedzenia.

W ten sposób dotąd ani słychu o zmianie statutu a cechy przekonują się co zacz są wszyscy. którzy im przedtem schlebiali i obiecywali złote góry.

W Izbie rękodzielniczej teraz naprawdę zapanowało wstecznictwo i terror niesłychany. Na nic się też zdadzą wszelkie wołania wywiedzionych w pole. Obecny zarząd nie tak łatwo pozbędzie się rządów w Izbie, do którego zdążał z takiem poświęceniem i ofiarami materyalnemi.

P. Iglicki wnosi interpelacyę odnośnie do koniecznej zmiany statutu. Głos p. Iglickiego pozostanie głosem wołającego na puszczy. Zmiany statutu nie będzie, bo w tem właśnie spoczywa cały sekret władzy.

Wiadomo, że sześć cechów a mianowicie **krawcy, stolarze, rzeźnicy, murarze, malarze, szewcy** wysyłają na walne zgromadzenie po 10 delegatów a więc razem 60 a taką samą liczbę reprezentantuje **aż 20 cechów** należących do Izby. Trzebaż zatem tłómaczyć, że od owych sześciu cechów zależy 20 innych, które są skazane na łaskę niełaskę mniejszości?

Czyż nie jasnem jest dlaczego mimo próśb i nawoływań nic nie przedsięwzięto dla zmiany statutu?

Ale to zmienić się musi!

Dopóki nie należałem do Wydziału Izby, byłem opozycyonistą, wieszałem razem z innym psy na starym wydziale. Dziś przekonuje się, że dawny Zarząd Izby pracował, mimo przeszkód, jakie napotykał ze strony ludzi złej woli. Obecny zaspokoiwszy swą **brudną żądzę władzy spoczął na laurach i lekceważy w haniebny sposób żądania ogółu.**

Miarka się jednak z czasem przebierze! My znajdziemy środki samoobrony i zerwiemy z obecnego tę bezwstydną maskę hypokryzyi, pod którą kryje własne swoje oblicze.

Wydziałowy

KRONIKA.

Kraków, 3. sierpnia.

I. Krajowy wiec introligatorów w Krakowie.

Szanowni Koledzy!

Zawodowym naszym interesom, zachwianym już ostatniem przemysłowym przesileniem w państwie, zagraża znów dotkliwy cios, wymierzony ze strony czynników, których zadaniem powinno być ochranianie i popieranie drobnego przemysłu. Oto orzeczeniem Najwyższego Trybunału administracyjnego z dnia 13 grudnia 1912 L. 14027 12 i rozporządzeniem c. k. Ministerstwa Handlu z dnia 13 lutego 1913 L. 23729 przyznano właścicielom drukarń prawo kompletnego oprawiania książek w swoich zakładach. Wynikającej stąd krzywdy dla właścicieli zakładów introligatorskich tłómaczyć chyba bliżej nie potrzeba. Sprawy tej nie można zbyć pobieżną wzmianką, jest ona bowiem zanadto ważną ze względu na smutną przyszłość tak naszą jak i wogóle zawodu introligatorskiego. Chcąc wspólnie naradzić się nad środkami i sposobami zapobieżenia zupełnemu zniszczeniu i ruinie zawodu introligatorskiego, postanowiono odbyć dnia 15, 16 i 17 sierpnia 1913 r. I. Krajowy Wiec Introligatorów w Krakowie na który wszystkich P. T. Kolegów, którym los zawodu introligatorskiego leży na sercu, podpisany Komitet niniejszem zaprasza.

Porządek dzienny mającego się odbyć Wiecu zostanie P. T. Kolegom osobnem pismem w swoim czasie doręczony.

Koledzy! Sprawa ta tak bardzo i tak blisko nas obchodząca, powinna zgromadzić na Wiecu wszystkich introligatorów Monarchii, gdyż tylko imponującą ilością obecnych możemy nadać postulatom naszym siłę potrzebną do osiągnięcia celu, którym jest zaprotestowanie przeciw krzywdzącemu nas tak dotkliwie orzeczeniu Najw. Trybunału, oraz skierowanie zawodu introligatorskiego na tory, prowadzące ku lepszej i jaśniejszej przyszłości.

Z poważaniem

Komitet I. Krajowego Wiecu introligatorów w Krakowie. *Jahoda Robert* zastępca. *Legieżyński Kazimierz* Starszy Stow. introligatorów we Lwowie. Getritz Stanisław zastępca. *Terakowski Franciszek* sekretarz. *Wójcik Karol Schramm Karol, Dębkowski Józef, Lenart Bonawentura, Kruczkowski Łukasz, Procmer Antini, Grzywa Piotr, Sikora Kazimierz, Sztorc Stefan, Polony Antoni, Klappwald bernard, Hałaciński Eustachy, Hessel Władysław, Wolański Franciszek.*

Walne Zgromadzenie Cechu szewców odbyło się 29 lipca na „Kotłowem“ w obecności komisarza Dra Klei. Po dyskusyi odbyły się wybory starszego cechu. Było trzech kandydatów: Pp. Tasiecki, bardzo poważany i szanowany rękodzielnik, sympatyczny Surowiecki i znienawidzony przez lepszą część rękodzielnictwa polskiego p. Werner. Dzięki poparciu majstrów izraelitów oraz brudnej agitacyi, wśród której najordynarniejszemi słowy obrzucano zwolenników p. Tasieckiego i Surowieckiego, został wybrany p. Werner

Nie obeszło się bez teroru. Wystarczy wspomnieć, że na p Dobrzańskiego znanego przemysłowca z Czarnej Wsi po bandycku napadnięto. Mimo wszystko p. Werner otrzymał zaledwie 150 głosów, a więc nie wiele więcej jak p. Tasiecki.

Tanie książki. Firma Sz. Tatfet Wiślna 8, ma do sprzedania bardzo tanio okazyjnie nabyte książki najwybitniejszych autorów polskich i zagranicznych. Wielki wybór dzieł po cenach zniżonych więcej niż o połowę.

Hotel „City“ na rogu ulicy Grodzkiej i pięknych plant krakowskich jest naprawdę po europejsku urzędzony a zdolny zaspo ropejsku urzędzony a zdolny zaspokoić wszelkie wymagania przejezdnych. W hotelu znajduje się winda osobawa i ciężarowa, brak której w innych hotelach bardzo odczuwają goście przybywający do Krakowa.

Fabryka aparatów do piwa i lodowni P. Horowitza jest typowym przykładem, że praca przy odpowiedniem wykształceniu jest podstawą rozwoju wszelkich zakładów przemysłowych. Fabryka Horowitza jest zaopatrzona w wszelkiego rodzaju aparaty do piwa najnowszej konstrukcyi, które nie wytrzymują konkurencyi. Liczne zamówienia z prowincyi wskazują na to że dobroć aparatów z fabryki Horowitza! są bardzo dobrym środkiem reklamy dla jego wyrobów.

Z KRAJU.

Gorlice, 31 lipca 1913.

Niema chyba nigdzie tak opłakanych stosunków wśród mieszczaństwa polskiego, jak w Gorlicach. Brak organizacyi, brak wszelkiego życia towarzyskiego. Nasi starsi mieszczanie są materyałem niepodatnym do organizacyi, z młodzieży zaledwie paru rozumie zadanie swego stanu. W Gorlicach nie mało pracy około organizacyi i narodowego uświadomienia mieszczaństwa poświęcił p. Metzger ale to były daremne wysiłki.

To też jeżeli chcemy myśleć o jakiejkolwiek pracy organizacyjnej, to możemy mieć na celu jedynie młodszą generacyę. Wprawdzie i ona idzie drogą zacofania i bezmyślności wytkniętą przez starszych i nie chce o niczem słyszeć ale jest pomiędzy nimi kilka którzy inaczej rozumieją życie. Jest też nadzieja, że z pomocą takich dzielnych jednostek jak Walkiewicz, Kosiba, Szypulski, Kosiński, Adamczyk, Kiełtoń zrobi się wiele na polu podniesienia stanu rękodzielniczego.

Obecnie wszystko idzie oporem bo bieda rozpanoszyła się na dobre. Rzemieślnicy wyglądają jak straszydła wynędzniałe; odłużone wszystko po uszy.

Żydzi opanowali tu wszystko, każda rzecz choćby najdrobniejsza przechodzi przez ręce żydowskie. Mieszczanin polski zaprzągnięty do taczek żydowskich, pracuje przeważnie na żydów; dlatego też choć dzień i noc haruje jak wół, nie może się wyrwać nędzy ze szpon i znosi otumaniony okropne położenie.

Wystarczy wstąpić do mieszkania rękodzielnika, ażeby zrozumieć całą grozę położenia. Dzieci obdarte i głodne wyglądają w ciasnem mieszkaniu jak nieboskie stworzenia.

Obecnie pokutujemy ciężko za grzechy szlachty i grzechy własne — pijaństwa. Bo szlachta winna jest upadkowi naszego

przemysłu ona ponosi winę, że kraj nasz urządzony na sposób olbrzymiej karczmy, w której rękodzielnik i chłop polski topi krwawo zapracowany grosz i tuczy pijawki żydowskie.

Tysiące szynków po kraju, owe o pomstę do nieba wołające grzechy szlachty, sprawiły, że bogiem XX. wieku i chrześcijańskiej cywilizacyi jest alkohol, zaprowadzający ludzi do zakładu waryatów i kryminału.

Lecz czas otrząść się z tego błota występku czas pomyśleć o poprawie.

My młodzi rozpoczynamy pracę w imię wzniosłych haseł i spodziewamy się, że zwyciężymy. W pracy tej bezsprzecznie będziemy mieć dużą pomoc w piśmie mieszczańskiem rękodzielniczem, jakiem jest bezsprzecznie ,,*Głos mieszczański*“. Tutaj uważamy ,,*Głos mieszczański*“ za jedyne pismo broniące interesów mieszczaństwa polskiego i staramy się skupić około niego ilu tylko można mieszczan-rękodzielników. bo wiemy, że z pomocą ,,*Głosu mieszczańskiego*“ zdołamy wykształcić naszą młodzież w duchu narodowym i uzdolnić do walki o należne prawa.

Odzywam się też z apelem do młodych rękodzielników w całej Galicyi, by wszyscy starali się o rozszerzanie ,,*Głosu mieszczańskiego*“, pod którego opieką w niedalekiej przyszłości zwyciężymy.

Franciszek Przybyłowicz.

Niżankowice 31 lipca.

Sekretarz gminny. Przez parę lat był tutaj sekretarzem gminnym p. Adamowicz ojciec znanego nie tylko w powiecie ale całym kraju z swej działalności ludowca p. Mieczysława Adamowicza. Na posadę tą najkompetentniejszy jest p. Janiszowski, emerytowany urzędnik podatkowy, którego mieszczaństwo pragnie widzieć na stanowisku sekretarza a p. Radni gminy skłonili go prośbami do podania się o tę posadę, co też p. Janiszowski jako dobry obywatel uczynił. Sprzeciwia się jednak temu p. burmistrz Dr. Ruczka gdyż ma na tę posadę swojego pupila w osobie p. Komana osobnika wyłącznie dla p. burmistrza sympatycznego, gdyż wszyscy wiedzą jaką sławą cieszy się p. Koman. Mimo to Dr. Ruczka stara się go za wszelką cenę forsować, i nie chce dopuścić do wyborów.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że posadę sekretarza otrzymałby p. Janikowski chociażby z tego względu, że zrezygnował z 500 kor. rocznej pensyi tak, że zamiast 1500 Kor. które otrzymuje tutejszy sekretarz gminy, p. Janikowski żąda tylko 1000 kor. by w ten sposób ulżyć ciężarów Gminie.

Ten argminent nie jest jednak wystarczający dla p. Burmistrza. On woli by sekretarz gminny otrzymał 1500 kor. Wszak to nie pójdzie z jego kieszeni!

Spodziewać się jednak należy, że pp. Radni pouczą p. burmistrza o jego obowiązkach.

P.p. Radni przypomnijcie więc, p. burmistrzowi, że tabakiera dla nosa, że więc powinien działać na korzyść gminy a nie prowadzić sobkowskiej polityki.

Szkoła. Przed paru laty stanęła tutaj dzięki zabiegom posła p. Czaykowskiego Władysława, piękna szkoła, która przyczyniła się bardzo do ozdoby miasta.

Obecnie należałoby się postarać, by miejsce przeznaczone na podwórze czy też na ogród, przyprowadzić do jakiego porządku gdyż to wstyd, by przed szkołą znajdowała się stale sadzawka, w której kąpią się kaczki gęsi i żaby.

Możeby p. burmistrz zajął się tą sprawą. Czas na to chyba zawsze się znajdzie, gdyż burmistrzowstwo wiele mu czasu nie zajmuje a tem mniej praktyka lekarska.

A szkoda przecież, by przed tak piękną szkołą z powodu lenistwa p. burmistrza, znajdowala się zawsze gnojówka.

Nie ulega wątpliwości, że tak dzielny i energiczny działacz jak p. Mieczysław Adamowicz poświęci tej sprawie nieco czasu i zdoła skłonić p. konsyliarza-burmistrza do „uleczenia“ przynajmniej tej bardzo łatwej do uleczenia sprawy.

Obywatel z Niżankowic.

Zakopane, 21 lipca.

Przez trzy dni bawił tu minister Długosz. Wczoraj zwiedził minister wystawę czesko-polską sztuki. Szczególniej zainteresował się wystawą obrazów świetnego malarza Uprki, oraz pięknemi krajobrazami tatrzańskiemi Skoczylasa i studyami rodzajowemi Wodzinowskiego.

Uroczyste otwarcie pierwszego kursu uniwersyteckiego dla nauczycielstwa polskiego w Zakopanem, urządzonego z inicyatywy krajowego Związku nauczycieli ludowych, odbyło się dnia 21 b. m. w sali zakopiańskiego „Sokoła“.

Po przemówieniach rozpoczęły się wykłady. Wykładali: prof. dr. Szober i p. Szycówna z Warszawy, prof. dr. Piasecki ze Lwowa, dr. Sokolnicki z Krakowa. Mimo niepogody jaka panuje w Zakopanem i przerwy w komunikacyi kolejowej, przybyła na wykłady liczba słuchaczy przechodząca 200 osób. Uczestników stałych zaraz w pierwszym dniu zgłosiło się 105, w tem znaczny procent nauczycieli i nauczycielek z Królestwa Polskiego, z Kujaw i ze Śląska. Napływają ciągle nowe zgłoszenia. Zainteresowanie się wykładami na kursie uniwersyteckim jest ogromne.

Dąbrowa, 20. lipca.

Jedną z najzaciętszych walk wyborczych była kampania w powiecie dąbrowskim. Obecnie niektóre pisma nie mogąc przeboleć klęski swego kandydata, atakują starostę Mądziela za rzekome sprzyjanie posłowi Bojce. Tymczasem starosta Mądziel, zachowując szę całkiem bezstronnie, nie mięszał się do agitacyi przedwyborczej, wszystkie więc zarzuty przeciwko niemu są zwyczajną zemstą tych, którzy zostali pokonani.

Zwyczaje weselne w Serbii.

Naród serbski bogaty jest w różne zwyczaje i obyczaje narodowe z najdawniejszych czasów. Zwłaszcza pięknemi bardzo są stare zwyczaje serbskie, złączone z uroczystościami weselnemi.

Serbskie zwyczajeweselne bardzo podobne są do zwyczajów polskich, zachowanych dotąd jeszcze w różnych okolicach ziemi polskiej. Patrzmy tylko: jeżeli dwóch młodych ludzi chcą zawrzeć związek małżeński, to jeden z nich zwraca się do jakiego dobrego znajomego, któremu narzeczeni powierzają pośrednictwo w załatwieniu całej sprawy, zwłaszcza uregulowanie sprawy majątkowej. Jeżeli pośrednictwo wypadło ku zadowoleniu obu stron, udaje się narzeczony do domu ojca narzeczonej i ofiaruje jej jabłko, w które włożył kilka dukatów. Jeżeli narzeczona przyjmie jabłko, jest to znakiem, że oświadczyny jego przyjmuje. Po tygodniu obie rodziny narzeczonych schodzą się w domu ojca panny. Narzeczony przynosi swej wybranej cały szereg podarków, mianowicie pierścionek, kolczyki i inne ozdoby, jak szale itd., a nie zapomni też o — mydle. Narzeczona ze swej strony ofiaruje mu własnoręcznie uszytą koszulę, parę kalisonów pończoch, opaskę kolorową i białą chusteczkę. Przy tej uroczystości jest też i pop, który po załatwieniu różnych formalności (narzeczona musi mieć najmniej 16, a narzeczony 17 lat) błogo, sławi narzeczonych, a po 3 tygodniach gdy wyszły wszystkie trzy zapowiedzi kościelne, odbywa się ślub.

Uroczystości weselne poprzedza t. zw. radosny wieczór, w którym młodzież wiejska strzela z moździerzy. Cała wieś i okolica bierze udział w weselu. Przyjaciele i przyjaciółki młodej pary stroją domek państwa młodych w papierowe girlandy i kwiaty. Kapela cygańska przygrywa. Nazajutrz rano goście weselni gromadzą się w domu pana młodego i w powózkach, nieraz na 200 osób i więcej, jadą do domu oblubienicy aby ją zabrać do kościoła. Wszyscy przybrani w piękny strój narodowy, nieraz bardzo kosztowny, obszyty z rzędami złotych dukatów. Do 6 godz. wieczora oblubienica znajduje się pod opieką 16 lub 17-letniego wyrostka, dewera (dziewiesz) który tańczy z nią, aż około 6 wieczorem pan młody musi się starać wśród tańca mu ją odebrać. Gody odbywają się w domu pana młodego. Kobiety wysypują kilka kwart zboża na dach domu, aby sprowadzić szczęście. Potem podają pani młodej dziecko, które ta okręca trzykrotnie około siebie; to ma zapobiedz bezdzietności. Uczta weselna jest bardzo bogatą i cała wieś bierze w niej udział. Nieraz wesele trwa do trzech dni, a wtedy, gdy zabraknie potraw i trunku goście sami ze wsi przynoszą co mają, wino kury, gęsi, prosięta i pieczywo.

Za spółkę wydawniczą:

BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,

BOLESŁAW ZIELIŃSKI.



JAN SĄDEL Fabryka pilnikarska

Kraków, Grzegórzki ul. Chodkiewicza dawniej Woźniakowkiego L. 3.

poleca swe wyroby po nader umiarkowanych cenach. Odnawia zużyte pilniki i raszple w jak najkrótszym czasie. **Wszelkie roboty wykonuje się pod osobistym nadzorem właściciela, specyalisty w twardzeniu stali.** WIELKI ZAPAS GOTOWYCH PILNIKÓW I RASZPLI ZAWSZE NA SKŁADZIE. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Dla stałych odbiorców odpowiedni opust.

1—32 1—25

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. — Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 1359.

TARNÓW, ul. Wałowa

RAJMUND KAEMPF

JUBILER

poleca tanio wszelkiego rodzaju biżuteryę.

zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

K. VOIGT dawniej H. SOCZEK

TOKARZ i OPTYK

Kraków, ulica Mikołajska L. 20. przed policyą.

POSIADA WIELKI WYBÓR: okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych. Barometrów oraz fajek piankowych, drewnianych, cybuchów z bursztynami, cygarniczek bursztynowych, piankowych, z kości słoniowej, szachy własnego wyrobu, domina i wielki wybór lasek, parasoli i parasolek. — Przyjmuje wszelkie reperacye po cenach niskich, kupuje i sprzedaje kule bilardowe.

12

Józefa Bialika

TELEFON NR. 502. KRAKÓW TELEFON NR. 502.

ULICA FLORYAŃSKA 51 — UL. SZPITALNA 19

Fabryka wyrobów masarskich i wielki skład wędlin

poleca wszelkiego rodzaju wędliny jako to:

szynki, rolady, polędwice pieczone i wędzone, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę białą i wędzoną oraz smalec polski w większym zapasie.

Zakład ciesielski

Kazimierza Zielińskiego

w Krakowie, przy ul. Kopernika l. 6.

WŁASNE SKŁADY DRZEWA PRZY STACYI KRAKÓW-DĄBIE-PIASKI.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ciesielstwa wchodzących jako to:

WIĄZAŃ DACHOWYCH, WSZELKICH BUDYNKÓW DREWNIANYCH, SCHODÓW O NAJBARDZIEJ WYTWORNYCH FORMACH, PODŁÓG STRUGANYCH, ORAZ WSZELKICH ROBÓT Z ARTYS. CIESIELKI.

Zakład zaopatrzony w maszyny najnowszego systemu.

BANDAŻE RUPTUROWE

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe. Poleca paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie jakoteż isprężynowe oraz pasy brzuszne, fachowy bandażysta

M. MIRKIEWICZ, Kraków, Mostowa L. 4.

Gwarancya ogólna. — Liczne uznania. — Listowne objaśnienia. — Ostrzega się przed blagą niefachowych, na żądanie wyjeżdżam.

Zakład stolarski elektro-motorowy

WŁADYSŁAWA MERESINSKIEGO

Wykonuje po najniższych cenach wszelkie roboty stolarskie, jakoto budowlane, meblowe i kościelne podług najnowszych wzorów, ręcząc — za dobroć materyału, jakoteż za dokładne wykonanie tychże. —

KRAKÓW, GRZEGÓRZKI (DOM WŁASNY).

Michalewska Stefania

HAFCIARKA

Kraków ul. Felicyanek 4.

wykonuje i przyjmuje do reperacyi szaty liturgiczne.

JOZEF GONKOWSKI

Egzamin. i konces. majster murarski
i przedsiębiorca robót budowlanych.

Wykonuje budowle z materyałem i bez materyału.
— — — Na żądanie plany i kosztorysy. — — —

PRĄDNIK CZERWONY 7.

Zakład ślusarski

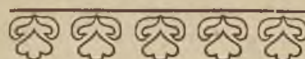
Kazimierza Kosobuckiego w Krakowie





Poleca swoje wyroby budowlane, oraz wozy własnej konstrukcyi do wywożenia popiołu oraz śmieci pod nazwą

„Smok"



„AKSMANN"

BIURO I SKŁAD maszyn do pisania

Spółka z ogr. odpow.

KRAKÓW ULICA SZEWSKA L. 24. — TELEFON 2522.

Specyalny dom amerykański eksportowy

MASZYN do pisania — do rachowania — do powielania — do kopiowania — do markowania listów — do dodawania pisania w książkach oraz przyborów do tychże. — Warsztat reperacyjny maszyn wszystkich systemów. Biuro przepisywania.

Bajecznie tanio!!
mogę rozsprzedać okazyjnie nabyte nakłady — tylko
Sz. Taffet-Kraków, Wiślna 8.

Breyer St. Dr. Domowy podręcznik leczniczy, zam. 3. kor. tylko 1 kor.
Brzozowski Stan. O „Płomieniach" zam. 1 kor. tylko 20 hal.
Calderon „Dramata" przekład Porębowicza, zam. 5 kor. tylko 2 kor.
Dallemagne Dr. Przekł. Jotejko Człowiek zwyrodniały, zamiast 8 kor. tylko 2 kor. 50 h.
Flinzer T. Metoda Nauki rysunku ilustr., zam. 2 kor. 60 hal. tylko 90 hal.
Gawalewicz M. „Jad", powieść, Warsz. 905, zam. 5 kor. 80 hal. tylko 2 kor. 50 hal. Wicherek, Warsz. 908, zam. 1 kor. 60 h. tylko 50 hal. „Wir", powieść, Warsz. 908. zam. 3 kor. tylko 1 kor. 40 hal. Bez celu, 2 tomy, powieść, Warsz. 908, zam. 4 kor. 80 hal. tyko 1 kor. 60 hal.
Hammond W. Dr. Niemoc płciowa, Warszawa 908, zam. 2 kor. tylko 40 hal.
Kindermeht. Humor szampański, ostatnia nowość, zam. 2 kor. tylko 80 hal.
Libonis L. Style: japoński, empire, gotycki, eleg. opr., zamiast 7 kor. 50 hal. tylko 2 kor. 50 hal.
Nowaczyński. Figliki sowizdrzalskie, zam. 3 kor. tylko 1 kor. 50 h.
Paszkowski. Dzieje Tadeusza Kościuszki, zam. 6 kor. tylko 1 kor. 50 hal.
Rawita Fr. Gawroński. Krwawy gość we Lwowie, zam. 1 kor. 20 hal. tylko 60 hal.
Wyrobek E. prof. Alkohol i prostytucya, zam. 3 kor. tylko 1 kor. Choroby a małżeństwo, zam. 3 kor. tylko 1 kor.
Żeleznow. Ekonomia społeczna opr., zam. 10 kor. tylko 4 kor.
Karin Michalis „Niebezp wiek" zam. 2 kor. 40 hal. tylko 1 kor.
Heptameron „opow. Król Nawarry 35 ilustr. tłumaczył St. Morilni zam. kor. 10 tylko 5 kor.
Niemojewski Ludzie rewolucyi zam. 2 tylko 80 hl. Wystawa powszechna krajowa w r. 1899 we Lwowie zam. 6 kor. tylko 1 kor.
Kuwashima B. "Dżiu-Dżitsu" słynna metoda walki japońskiej zam. 2 kor. 60 hal. tylko 20 hal.
Sacher-Masoch Wenus w futrze powieść Tłum. z niem. zamiast 4 kor. tylko 1 kor. 90 hal. Demoniczne kobiety zam 3 kor. 20 hal. tylko 1 kor. 50 hal.
Strzelecki. Adolf Z życia Chopina zam. 2·50 tylko 80 h.
Hoensbroch Ks. Papiestwo i jego działalność zam. 3 K. 1.20 hal.
Sue Eug. Żyd wieczny tułacz 3 tomy zam. 8 kor. tylko 3 kor.
Bogdanow A. Krótki wykład ekonomii politycznej zam. 3 kor. tylko 1 kor. 20 hal.
Brandowski St. "Szakale" pow. spół. zam. 2 kor. tylko 80 hal.

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.
rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubiuszowej 1908" konkurs na

DZIESIĘĆ STYPENDYÓW

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach. Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok. Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki trzysta do ośmiuset koron. W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy. Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane(: plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i tp.:). Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, **najdalej do dnia 15. sierpnia 1913.** Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9-3-cią albo w drodze pisemnej.

TARNÓW, ul. Żabieńska L. 6.
Pracownia i skład wyrobów blacharskich
Stanisł. Michalskiego
pokrywa dachy miedzią, cynkiem, żelazną blachą. Przyjmuje wszelkie reperacye dachów i rynien, wyrabia klosety z pompami, wanny, naczynia kuchenne, kolejowe i gospodarskie, urządza dzwonki elektryczne, gromochrony.— **Ceny bardzo przystępne.— Wszelkie roboty pod gwarancyą.**

Pensyonat w Krakowie
w doskonałem miejscu, blisko kolei i teatru z powodu choroby właścicielki zaraz do sprzedania ewentualnie do wydzierżawienia na bardzo przystępnych warunkach. Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu mieszczańskiego".

BIURO ROZALII KRASUSKIEJ Kraków, Jagiellońska 9.
poleca: rządców, oficyalistów ekonomicznych, pisarzy, gorzelników, pomocników handlowych. **Nauczycielki, bony, kasyerki, kucharzy, kucharki, lokai, oraz wszelkiej kategoryi służbę folwarczną.**

TARNÓW, ul. Krakowska
Tadeusz SIWIŃSKI
RYTOWNIK
uskutecznia wszelkie zamówienia szybko i tanio.

Zakład plisowania
w Krakowie, Krzywa 4.
(parter)
przyjmuje do plisowania suknie sukienki dla dzieci, żaboty, falbany i wszelkie inne w zakres wchodzące roboty które wykonuje według najnowszej mody po niskich cenach.

TARNÓW. ul. Św. Anny
Pierwsza polska piekarnia
Stan. Malińskiego
poleca trzy razy dziennie świeże pieczywo.
Specyalność bułeczki warszawskie.

Przyjmę posadę jako
GOSPODYNI
MARYA MIODEK
Dąbrowa górnicza (Królestwo Polskie)
ul. Francuska.

JAN JAROSZ, majster murarski
podejmuje się wszelkich robót, wchodzących w zakres budowlany, tak z materyałem jak bez materyału. — Na żądanie plany i kosztorysy.
Półwsie Zwierzynieckie. — Ulica Marczyńskiego

Elektryczna pracownia stolarska
ANDRZEJA ADAMSKIEGO
w Dębnikach — ulica Różana 6.
wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa, meblowe, kościelne, urządzenia apteczne, sklepowe, budowlane **po cenach jak najprzystępniejszych z materyału doborowego, za który ręczę do dwóch lat.**

Zakład plisowania i gufrowania
Jadwigi Bobkowskiej
Przyjmuje wszelkie roboty w powyższy zakres wchodzące. Wykonanie staranne i punktualne po najprzystępniejszych cenach. — Kraków ul. Grodzka Nr. 60 ofic. B parter.

ŚLUSARNIA
TOMASZA
GRAMATYKI
W KRAKOWIE, Retoryka L. 12.

TARNÓW-DWORZEC
RESTAURACYA
prowadzona pod fachowem kierownictwem
JANA JAROSZA
poleca wyborową, tanią, smaczną kuchnię.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz,